

Niezbadane wyroki prokuratury

Prokuratura, mimo że nie ta sama, a jednak taka sama, z tym samym w zasadzie prawem, z tą samą procedurą karną i aparatem wykonawczym i podobnym wciąż do atmosfery PRL-u podejściem do rządzących i obywatela. Jak zawsze zapracowana.

W III RP wszelkie negocjacje w sprawie utworzenia rządu, podziału resortów wiązały się i wiążą z dążeniem do podporządkowania sobie tzw. „resortów siłowych”, z których najskuteczniejszym wydaje się być właśnie prokuratura jako część wymiaru sprawiedliwości. Kto ma prokuraturę, ten ma władzę i nic dziwnego, że każda władza oskarża poprzednią o wykorzystywanie prokuratury do politycznych celów. Bo nawet jeśli prokuratura okazuje się mało skuteczna i nie doprowadza do unieszkodliwienia podejrzanego, to jest w stanie dostatecznie boleśnie gnębić go i to w długim czasie.

Zbigniew Ziobro żali się, że musi jeździć po całej Polsce wzywany przez prokuratury różnego szczebla w celu składania wyjaśnień. Ale na tym właśnie polega ta metoda. Prokuratura gnębi jego, ale gnębi także osoby, które podał jako świadków. Np. w aferze Rywina, kiedy rozpatrywano kwestię grupy trzymającej władzę jako świadka podano także moją skromną osobę. Po 6 latach od tamtego wydarzenia zostałem „nagle” wezwany do prokuratury w Szczecinie na godzinę 9.00 rano w charakterze świadka. Po długiej telefonicznej rozmowie z panią prokurator wynegocjowałem zmianę godziny przesłuchania na dostosowaną do przyjazdu do Szczecina porannego pociągu z

Warszawy. Po 8 godzinach jazdy stawiłem się w prokuraturze i zaczęło się ponad 5-godzinne przesłuchanie non-stop, nawet bez jednej szklanki herbaty dla mnie, bo pani prokurator przed przesłuchaniem zdążyła zjeść już drugie śniadanie. Była bardzo niezadowolona, kiedy upomniałem się o możliwość powrotu do stolicy tego samego dnia. Miała dużo pytań. Ale co tam, uparłem się i zmęczony, ale szczęśliwy goniłem na pociąg do domu, by po 18 godzinach zakończyć swój jednodniowy epizod z prokuraturą. Jeszcze długo kotłowało mi się w głowie od prokuratorskich pytań i moich krótkich wypowiedzi co rusz przerywanych w celu utrwalenia ich na komputerze. Nie można się dziwić ludziom, że tak jak w PRL-u nadal niczego nie chcą widzieć i słyszeć, o niczym nie pamiętają, bo groźba powołania na świadka niesie za sobą tylko straty, stresy i problemy. A zmiana roli ze świadka na oskarżonego nigdy nie jest wykluczona. Wystarczy pomylić się w zeznaniach składanych pod przysięgą, by utracić wiarygodność, a nie daj Boże i wolność. Ale zwrot kosztów za jazdę PKP otrzymałem, co jest dowodem na to, że podatnicy zapłacili za moją podróż.

Kiedy śledzi się na bieżąco doniesienia mediów, odnosi się wrażenie, że prokuratura jest jedyną instytucją w Polsce, która ciężko pracuje. Prokuratura wydaje się być dziś jedynym antidotum na niedomagania naszego wymiaru sprawiedliwości. Najbardziej spektakularna jest aktywność prokuratury w tzw. sprawach politycznych. Nigdy nie wiadomo, jak się zachowa. Może wszcząć postępowanie, może je oddalić, a już rozpoczęte

kontynuować albo umorzyć. Może wydać postanowienie zgodne z powszechnym społecznym oczekiwaniem albo w ogóle nie reagować, chociaż tego oczekujemy. Istna ruletka. Nagle może wyciągnąć sprawy sprzed lat albo kończyć ledwie rozpoczęte, by po pewnym czasie znowu do nich powrócić. Oczywiście dla dobra śledztwa. Może być też i tak, że prokuratura prowadzi śledztwo, tylko że nikt o tym nie wie (także dla dobra śledztwa) i w pewnym momencie sprawa staje się głośna. To, że minister Radosław Sikorski będzie zeznawał w sprawie przecieku z jego rozmowy z prezydentem, wydaje się oczywiste, ale to, że ta sama prokuratura od prawie dwóch lat prowadzi śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy reprezentujących MON w czasie, kiedy ministerstwem kierował Radosław Sikorski, jest dziś sporym zaskoczeniem. Okazało się, że śledztwo jest prowadzone z zawiadomienia Aleksandra Szczygły, który zastąpił Radosława Sikorskiego, a dotyczy umowy wartości ponad 10 milionów, jaką Sikorski zawarł z Satelitarnym Centrum Operacji Regionalnych. Już sam fakt pojawienia się tej sprawy teraz budzi polityczne skojarzenia, rodzi domysły i plotki. Panuje bowiem powszechny pogląd, że prokuratura nie rusza spraw, które dotyczą aktualnie rządzącej władzy, tym bardziej że do wyjaśnienia czeka bardzo dużo „spraw politycznych” z okresu, kiedy rządziła poprzednia władza. Choć bądźmy sprawiedliwi, z częścią afery laptopowej Ziobry uporała się dość szybko, bo po dziesięciu miesiącach.

Nie było zaskoczenia, kiedy prokuratura nie dopatrzyła się w postępowaniu marszałka Bronisława Komorowskiego przestępstwa niedopełnienia obowiązku powiadomienia organów ścigania po jego spotkaniu z byłymi funkcjonariuszami WSI i przyjęciu złożonej mu przez nich przestępczej ofercie. Nie było zaskoczenia, ponieważ zawiadomienie do prokuratury złożyła opozycja. Zaskoczeniem może być za to uznanie przez prokuraturę za „pozbawione braku znamion czynu zabronionego” umieszczenie przez „gwiazdora” telewizyjnego polskiej flagi w psich odchodach. Kiedy czyta się prokuratorskie uzasadnienie w tej skandalicznej sprawie, widać, jak rozbawiła ona prokuratura Dawida Hieropolitańskiego. Nie mógł się dopatrzeć przestępstwa, ponieważ „przedmiot, którym posłużyli się uczestnicy programu, nie spełnia kryteriów flagi państwowej”. Jeden z internautów zastanawiał się, jakie postanowienie wydałby prokurator, gdyby zamiast polskiej flagi ktoś wetknął w psie odchody gwiazdę Dawida?

Niezbadane są wyroki Boskie i niezbadane są wyroki naszej prokuratury.

Wojciech Reszczyński

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR

„Nasza Polska” 07.10.08